

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Zjazd zbożowy.

VII.

Dnia 1-go października prezydujący, p. Maksimow, krytykował wnioski p. Romera i hr. Kapnisty, domagających się obniżenia taryf wywozowych na przestrzeniach od 400 do 1,700 wiorst o 33%. Zaraz potem wobec uwagi prezydującego, że byłoby to szczególnie obciążającym dla prowincyj, nad granicą zachodnią leżących, ks. Kasatkin odpowiedział, że żądanie to miało jedynie na widoku interes dochodu kolejowego, najważniejszego na krótkich przestrzeniach i jeśli z tej strony niema przeszkody, to wnioskodawcy przeciw rozszerzeniu niżki nic nie mają. Po kilku innych głosach za i przeciw wnioskowi, przedstawiciel rolników Królestwa Polskiego, p. Eust. Dobiecki; oświadczył zwięźle:

„Propozycja tu wyrażona stanowczo niemożliwa do przyjęcia. Jest ona niesprawiedliwą dla naszych gubernij i dla wszystkich innych bez korzyści. Niesprawiedliwość cyfrowa bije w oczy i dłużej się nad nią rozwodzić nie będę wobec słów ks. Kasatkina, że nie ona leżała na dnie tego wniosku. Oczywiście jest również, że taka niżka nie pociągnie za sobą dostatecznego pożytku i dla wewnętrznych gubernij. Jeśli bowiem ułatwienie wywozu obejmie i nasze gubernie, które w ten sposób część nadprodukcji przez wywóz usunąć będą mogły, to tem samem zrobić się może miejsce dla jakiejś ilości zboża z wewnętrznych gubernij; a korzyść z takiego położenia obejmie wszystkich.”

Prezydujący wyłożył projekt członka rady do spraw taryfowych, p. J. Zwiegincewa, odznaczający się prawidłowością budowy i łatwością wprowadzenia go w wykonanie. Pan Zwiegincew mianowicie proponuje, aby terażniejsza taryfa wywozowa na przestrzeni do 180 wiorst pozostała bez zmiany, t. j. w wysokości 25 k. od wagonu i wiorsty, a dalej, zaczynając od 180 wiorst, żeby pobierać więcej o 5 kop. od wagonu za każdą nową wiorstę. Wrazie przyjęcia tego systemu, obniżenie taryfy na przestrzeni 1,000 wiorst wyniosłoby $5\frac{1}{3}$ kop. od puda, a drogi żelazne straciłyby z dochodów swoich około 10,000,000 rubli. Taryfa w wysokości $\frac{1}{50}$ kop. w komunikacji wewnętrznej byłaby niedogodna dla gubernij środkowych i sprowadziłaby tylko oddzielenie od nich rynków kraju zachodniego. Tymczasem terażniejsza taryfa różniczkowa w komunikacji wewnętrznej, jak tego dowodzi statystyka, nie wytworzyła dla gubernij środkowych zbytnej konkurencji ze strony okręgów wschodnich, z których zboże w znacznej części idzie wprost za granicę i tylko sprzyja zasypywaniu rynków środkowych przez zboże, idące z Kaukazu, a także przez mąkę z gubernij południowych. Wobec tego należałoby ustanowić specjalną, wyższą nieco taryfę na przewóz zboża z kolei władzykaukaskiej do wewnętrznych miejscowości państwa, podwyższyc stawki od mąki i nareszcie może nieco złagodzić zbyt gwałtowne przejście w taryfach na przestrzeniach większych niż 320 wiorst.

W dyskusji nad tym wnioskiem, wyjaśniło się, że z przyjęciem go koleje żelazne stracą dochodu od 10 do 12 milionów rubli rocznie; wskutek czego nader energicznie przeciwko wnioskowi przemawiali przedstawiciele dróg żelaznych prywatnych. Przedstawiciel drogi moskiewsko-kazańskiej dowodził, że każda strata kolei w obecnych warunkach odbić się musi także na rolnictwie, gdyż nie będzie możliwości budowania nowych linii, zarówno magistralnych, jak i dojazdowych, a także na powiększenie stosownie do potrzeb ruchomego ich taboru.

Nie przecząc temu, że dowodzenia przedstawicieli dróg żelaznych są uzasadnione, oraz przyznając, że prywatne towarzystwa kolejowe nie mają obowiązku poświęcać swego interesu dla rolni-

ctwa, baron Meden, p. A. Stasiulewicz, hr. Kapnist i inni rolnicy dowodzili bezwarunkowej konieczności obniżenia taryf zbożowych. Jeżeli drogi żelazne obawiają się strat w przyszłości, to tem więcej podstaw mają skargi rolników na straty, które już ponieśli w przeszłości, ponoszą w czasach obecnych i nie przestaną ponosić dalej, jeżeli nie zmieni się na lepsze ich położenie. Cena zboża, jak tego dowodzili rolnicy ze sfer rozmaitych, po odjęciu od niej opłat przewozowych, jest mniejszą od kosztów produkcji do tego stopnia, że każdy pud zboża daje producentowi 10 kop. straty, co w ogólnej sumie rocznej tworzy wielomilionowy deficyt w gospodarstwie rolnem. Tym sposobem niema wątpliwości, że ulgi, a między innymi obniżenie taryf przewozowych, są koniecznością niezbędną. Co się zaś tyczy kwestyi, jaką drogą daje się to osiągnąć, jak zabezpieczyć koleje żelazne od strat nadmiernych, albo jak je wynagrodzić w tym wypadku, jeżeli strat tych niepodobna uniknąć—to już należy do rządu, do którego czynności rolnicy mieszać się nie mogą.

P. Stachowicz (gub. Orłowska) zaznaczywszy, że na zjeździe wynaleziono szemat, przy którego pomocy dadzą się pogodzić sprzeczne interesa rozmaitych okolic państwa, proponował, aby prace nad pogodzeniem interesów rolnictwa i kolei żelaznych pozostawić rządowi, który jedynie w tej kwestyi może być kompetentnym sędzią.

P. Zerwanicki (gub. Chersońska), a za nim inni przedstawiciele gubernij południowych, domagali się obniżenia taryf na miejscowych przestrzeniach, aniżeli 180 wiorst w komunikacji wywozowej; na ogólnem zaś głosowaniu większość członków oświadczyła się za szematem, proponowanym przez p. Zwigincewa.

Przedstawiciele Królestwa Polskiego i zachodnich gubernij, uważając go za niedostateczny dla krótkich przestrzeni, a idący zbyt daleko dla oddalonych wschodnich, głosowali przeciw.

P. Romer oświadczył, że projekt swój, jako ściśle odpowiadający potrzebom rolnictwa, dalej bez zmiany popiera.

Następnie dyskutowano długo nad taryfą wewnętrzną. Prezydujący postawił dwa wnioski do głosowania: 1) pudowiorstową stawkę, za którą głosowali rolnicy centrum, zachodu i Królestwa Polskiego; 2) dotychczasowy szemat. Ponieważ ostatni otrzymał słabą większość, na wniosek p. Stachowicza, marszałka gub. Orłowskiej, i za zgodą prezesa postanowiono zebrać się jeszcze tegoż dnia wieczorem dla lepszego porozumienia się. W dyskusji między innymi zabrał głos p. Dobiecki i oświadczył:

„Według przyjętego szematu wywozowego, nie doznajemy prawie żadnej ulgi wywozowej, a jeśli taryfa wewnętrzna zostanie tą samą, to smutne położenie naszego rolnictwa jeszcze się pogorszy. Na rynek międzynarodowy inne prowincje z mniejszymi kosztami produkcji przyjdą w korzystniejszych jeszcze od nas warunkach, a rynek nasz, jak dotąd, przygniatać będą. Wzrost napływu zboża z wewnętrznych gubernij nietylko w mące, ale i w ziarnie ogromnie się rozwija. W r. 1893 przywieziono kolejami do gubernij Królestwa Polskiego 4,385,000 pudów samego ziarna, a w 1895 r. 11,425,000 pudów. Znaczna ilość wojska bynajmniej nie równoważy tego, pomijając już, że w ostatnich latach zboże dla wojska, przedewszystkiem całe żyto sprowadza się z dalekich gubernij, kraj nasz w każdym razie produkuje znacznie więcej, niż nawet z wojskiem mógłby skonsumować. Podwyższenie taryfy na mąkę najzupełniej słuszne, może nie zabezpieczyć dostatecznie samego rolnictwa naszego. My wcale nie myślimy o jakimś odgródnieniu od nas zboża innych gubernij, ale pragniemy, aby w tem pewna proporcja zachowaną była i zbyt wielki wpływ w jedno miejsce nie powodował ogólnej obniżki cen w całym państwie. We właściwym więc ustosunkowaniu taryfy jesteśmy jednakowo zainteresowani wszyscy rolnicy. Jeśli taryfa obecna zostanie tylko z przyjętą modyfikacją na wywóz, to jakież skutki z tego wynikną? Nasze gubernie jeszcze trudniej w porównaniu z innymi wywozić będą mogły, a ponieważ koszt transportu zboża do nas takie sameby zostały

i przypływ zboża z pewnością rozwijać się będzie, to cena na naszym rynku spadnie, a spadek ten na tak poważnym rynku wewnętrznym pociągnie za sobą spadek cen na wszystkich innych rynkach wewnętrznych. Czyli jasna stąd strata dla wszystkich.

„Głosowaliśmy przeciwko obecnemu szematowi, ponieważ przy nim rolnictwo nasze zgoła istnieć nie może. Głosowaliśmy za jednakową stawką od puda i wiorsty, postawioną przez centralne gubernie, ponieważ ten sposób broni najlepiej rejony od zbytniego napływu zboża i odpowiada wielokrotnie wyrażonym tu silnie przez przedstawicieli centralnych gubernij i innych poglądom, że rolnictwo danego rejonu nie powinno być podkopywane przez sztuczną nadprodukcję innych. Pojmujemy wszakże, że taka radykalna zmiana trudna odrazu do przeprowadzenia i mogłaby ogólnie państwowym względem nie odpowiadać. Gotowiliśmy zatem przyłączyć się do systemu różniczkowego, byle ten był zmieniony w duchu, zawsze przez nas tu wyrażonym, pogodzenia interesów pojedynczych prowincyj i państwa.“

P. J. Szatilow w obawie, aby rynki wewnętrzne nie zostały porażone na zbyt wyczerpującą konkurencję, proponuje na przestrzeniach większych, niż wiorst 320, opłaty przewozowe ustanowić nie w niższych, lecz przeciwnie, w powiększonych rozmiarach.

W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel gub. Mohylońskiej, p. Aleksander Sianożęcki, który przedewszystkiem w mowie swej dowodził, że wskutek niskich cen zboża, wielkie straty ponoszą nie tylko obywatele ziemscy i włościanie, produkujący zboże na sprzedaż, ale także, pośrednio, i ludność włościańska, nie sprzedająca ziarna. Mówca wykazywał, że włościanie tacy tylko wówczas dochodzą do dobrobytu materialnego i nie psują się meralnie, jeżeli znajdują zarobek nie w miastach, lecz na miejscu w majątkach obywatelskich; zatem ich interesa zależą w znacznym stopniu od pomyślnego rozwoju gospodarstw większych, które nadto dla wszystkich włościan są wzorem i przykładem w zakresie rozmaitych ulepszeń w sposobach gospodarowania. Opierając się na tem, p. Sianożęcki oświadcza się, w myśl poprzednich mówców, za obniżeniem taryfy wywozowej, w komunikacji zaś wewnętrznej domaga się podwyższenia stawek na przewóz zboża, mając głównie na uwadze jego rodzaje tańsze, gdyż gub. Mohylońska pszenicy nie produkuje. Obawy o utracenie rynków wewnętrznych drogą podwyższenia taryf, wyrażane przez niektórych członków konferencji, p. Sianożęcki zbija w sposób następujący:

„Rynki wewnętrzne nie łatwo poddają się wpływowi konkurencji wszechświatowej i w wyższym daleko stopniu zależą od warunków miejscowych. Dowodów tego mamy dużo, zwłaszcza w gub. Mohylońskiej, gdzie cena, płacona przez młynarzy, jest wyższa niż eksportowa, jeśli odjąć od niej sumę opłat przewozowych. Dlatego też pozostawione samym sobie i zwolnione od sztucznego wpływu czynników postronnych, mających na celu wyłącznie tylko czyjąś stratę lub korzyść, rynki nasze wyrobiłyby sobie egzystencję normalną. Popyt i podaż, zależąc wyłącznie od warunków miejscowych, naturalnych, regulowałyby się wzajemnie zupełnie prawidłowo i z zachowaniem równowagi. Ceny w takim razie byłyby normalne, t. j. trzymałyby się nie niżej kosztów produkcji i nie wyżej pewnego maksimum, którego przekroczyć nie pozwoliłaby konkurencja, to zaś może być osiągnięte w takim razie, jeżeli opłata przewozowa w komunikacji wewnętrznej nie będzie wpływała na sam rozmiar dowozu, który powinien zależeć wyłącznie od stopnia potrzeby rzeczywistej.“

Dalej p. Sianożęcki dowodził, że taryfa z r. 1893 zbyt mało uwzględniła tę zasadę, jakkolwiek wprowadziła pewną zmianę na lepsze. Mimo to zbyt jeszcze niskie stawki wywołały zalanie rynków środkowych zbożem przywozowym, które zmusiło producentów miejscowych do pozbywania się zapasów własnych na rynkach zagranicznych.

„Położenie to — kończył p. Sianożęcki — jest tem przykrejsze, że wypływa nie z warunków naturalnych, miejscowych, lecz zostało wytworzone sztucznie. Dlatego też podwyższenie taryf wewnętrznych o jakie 25% i w każdym razie nie mniej, jak o 25%, w porównaniu z taryfami wywozowymi jest koniecznym dla przywrócenia normalnych warunków rynkom wewnętrznym, które obecnie zalewa zboże przywozowe.“

Następnie obradowano nad taryfą na przewóz otrąb. Przedstawiciel gub. Symbirskiej, ks. Obolenski, na podstawie danych statystycznych o eksporcie tego i innych podobnego rodzaju produktów do Prus, dowodził, że otrąby wywożą się z Rosji w ilości, z każdym rokiem wzrastającej. Jest to, zdaniem jego, objaw normalny i wskutek tego należałoby koniecznym podwyższyć taryfę na przewóz otrąb za granicę. Ze względu zaś na to, że w tym wypadku ponieśliby stratę właściciele młynów, zatem jako kompensatę za to, należałoby postawić dawną, nie podwyższoną taryfę na przewóz mąki. Uznając takie postawienie kwestyj w zasadzie za zupełnie słuszne, członkowie zjazdu zwrócili jednak uwagę na to, że

w czasach obecnych niepodobna podwyższyć taryfy wywozowej na otrąby, gdyż to naraziłoby na straty nie tylko młyny, ale i rolnictwo, a także drogi żelazne. Zdanie to motywowane było w ten sposób, że teraz rachować na zupełne zużytkowanie otrąb wewnątrz państwa niepodobna. Ze względu na to postanowiono taryfę eksportową na otrąby pozostawić bez zmiany, a natomiast obniżyć o ile możliwości opłatę za ich przewóz w komunikacji wewnętrznej. Przedstawiciele kolei żelaznych zgodzili się na pobieranie opłat przewozowych za otrąby jeszcze niższych, niż dotychczas.

Na temże posiedzeniu przedstawiciel młynarstwa okręgów Królestwa Polskiego, p. Beckerman, wypowiedział uwagi następujące:

„Jesteśmy blizcy chwili, w której schemat taryfowy może ulegć zmianie, radbym przeto skorzystać z tego, aby zwrócić uwagę pana przewodniczącego na pewne szczegóły, które przyłożyć się powinny do wyświetlenia niejednej kwestyj, obecnie przez nas rozpatrywanej. Wszyscy stawiają dyagnozę, że jedynie tylko taryfy wywołały ogólnie teraz panujący smutny stan rolnictwa i młynarstwa, lecz do taryf dołączają się i inne specjalne warunki naszego bytu, które pozwolę sobie wyjaśnić.“

„Pszenica w głównych zarysach przedstawia dwie główne odmiany: tak zwaną białą (*Triticum polonicum*) i czerwoną twardą (*Triticum durum*). Odmiany te są ściśle zależne od klimatu i gleby. Strefy umiarkowane, jak nasz kraj, dają tylko białą, a gubernie, leżące na południu Cesarstwa i nad Wołgą, tylko twardą. Pierwsza, t. j. biała, ma przeciętną wagę holenderską 125—128, rzadko 130 funtów, natomiast twarda waży 135 do 140 funtów holenderskich, a nawet więcej. Biała, polska, zawiera więcej wilgoci, mało, bo najwyżej do 20%, glutenu i więcej krochmalu, natomiast twarda mniej wilgoci, a glutenu z górą 30%. Wskutek tych różnic fizycznych otrzymujemy tylko 70% czystej mąki, gdy na południu i w dorzeczu Wolgi procent ten wynosi 75 do 85.“

„Przechodząc do właściwości chemicznych obu konkurujących z sobą gatunków, wspomniemy, że wskutek większej zawartości glutenu w przynicy twardej, wydajność pieczywa z tego gatunku ziarna jest o 20—30% wyższą, niż z pszenicy białej, miękkiej. Spostrzeżenie to opiera się nie tylko na wnioskach teoretycznych, ale też, i to głównie, na doświadczeniach praktycznych.“

„Wszyscy uczestnicy zjazdu zgodzili się na to, że opłaty na przewóz mąki winny być o 25% wyższe od stawek na zboże, czyli że obecnie w stawce przewozowej kryje się premia dla mąki (w stosunku do zboża), równająca się 1/4 wysokości sumy przewozowej. Dodawszy do tego różnicę, wypływającą z właściwości fizycznych przynajmniej 5% i z chemicznych minimalnie 20%, dochodzimy do wniosku, że konkurujące z Królestwem Polskiem okręgi mają 50% premii i że szanse nasze wcale porównywać się nie dają.“

„Nie śmiem prosić w imieniu mego okręgu o poparcie i pomoc, któreby u nas, w domu, naszej mące dawały przewagę nad towarem przywozowym, ale tylko proszę o równe prawa, zastosowane do odmiennych warunków produkcji.“

„Wczoraj przedstawiciel okręgu południowego wyraził obawę, że jeśli stawka przewozowa od mąki będzie podwyższoną, to producenci tamtejsi mogą stracić tak ważny rynek zbytu, jakim jest dla nich Królestwo Polskie. Mogę zapewnić z zupełnie spokojnym sumieniem, że obawa ta jest ponna. Wykazane wyżej właściwości mąki przewożonej zabezpieczają jej zbyt do piekarni, gdzie mąka miejscowa polska używa się tylko na przymieszkę, dla nadania pieczywu pewnego koloru i smaku.“

„Przed wprowadzeniem taryfy różniczkowej mąka z południa i z nad Wołgi osiągała na naszym rynku cenę wyższą, niż miejscowa o 80 kop. do 1 rubla na worku pięcio-pudowym, albowiem piekarz zyskując 20—30% wypieku, mimo wyższej ceny kupna, zyskiwał na worku 30—40 kop. Obecnie mąka przywozowa sprzedaje się taniej, niż polska, a to wskutek nadzwyczajnej jej podaży; jeśli kto z handlarzy dla piekarzy potrzebuje wagonu mąki, z Cesarstwa dostarczają mu w 10 razy większej ilości, nie oznaczając przytem ani terminu wypłaty, ani ściśle określonej ceny. Oczywiście więc, że cena, zależna od łaski odbiorców, redukuje się od minimum do poziomu, narażającego młyny na dotkliwą stratę.“

„Do czegoż to prowadzi? Otóż do takiego rezultatu, o jakim wspominał przedstawiciel Południa, że stan młynarstwa tamtejszego jest opłakany; inaczej przy tych warunkach być nie może.“

„Rolnicy dowiedli, że obecne ceny zboża we wszystkich okręgach państwa nie pokrywają kosztów produkcji, przez co rolnictwo coraz bardziej upada; młynarze tracą kapitały obrotowe i zaciągają długi, a zatem również sprzedają mąkę ze stratą; gdzież tedy podziwiała się różnica między taniością zboża i mąki, a droższą pieczywa?“

„Wszak dla rozwiązania tego pytania niejedną powołano komisję, a o żadnym rezultacie dotąd jakoś nie słyhać.“

„Jednak sąsiedzi nasi, Niemcy, którzy przebywają niemniej-
sze od nas przesilenie rolnicze i muszą zwalczać konkurencję
amerykańską i rosyjską, znaleźli sposób. Rolnicy tamtejsi w miej-
scowościach, nieco więcej zaludnionych, w najbliższym promieniu
swej produkcji, wspólnymi siłami urządzają składy zbożowe, w po-
łączeniu z młynem i piekarnią. Skupują młyny albo budują nowe,
znajdując w tym kierunku znaczną pomoc ze strony rządu.

„Rolnicy zatem nie sprzedają ziarna, lecz pieczywo, które,
jako lepsze i tańsze kupują nawet włościanie. Z tego widzimy, że
gospodarstwo wiejskie, jeśli ma się utrzymać w kulturze, musi sa-
mo przerabiać surowy produkt, jak to robi zachód, przyczem pro-
ducenci w tym wypadku otrzymują nie tylko wyższe ceny za swój
produkt, ale nadto w zysku pozostają im otręby.“

Zamieszczamy na tem miejscu deklarację, wniesioną do stołu
prezydialnego, następującego brzmienia:

Zważywszy: 1) że jednakowa na mąkę i ziarno taryfa we-
wnętrzna, zawierająca w sobie wysokie premium dla zboża gubernij
stepowych, zabija stanowczo przemysł młynarski w innych prowincjach
Cesarstwa, a jednocześnie pozbawiając gospodarstwa rolne
niezbędnych dla nich odpadków, wywożonych w olbrzymich ilo-
ściach za granicę, pokrywa ich dobrobyt i tamuje rozwój;

„2) że monopolizacja przemysłu młynarskiego, skupiająca
handel zbożowy w rękach bogatych przemysłowców młynarskich,
pod żadnym względem pożądaną nie jest;

„3) że przewóz przerobu narówni z produktem surowym nie
napotyka się w żadnej innej gałęzi przemysłu i że odstąpienie od
tej zasady w obecnym razie potęguje szkodliwe skutki obowiązują-
cej obecnie taryfy dyferencyjnej —

„My, niżej podpisani, upraszamy o podwyższenie stawki na
mąkę pszenną, jagły, kaszę i słód w wewnętrznej komunikacji
o 25% (podpisali): hr. Karol Czapki, baron Mejdendorf, Umnów (gub.
Penzeńska), ks. Kasatkina-Rostowskij (gub. Kurska), Stachowicz,
gubernialny marszałek szlachty gub. Orłowskiej; bar. Majdel, wendeński
marszałek szlachty; Giewlicz, gubernialny marszałek szlachty
gub. Penzeńskiej; marszałek gubernialny Sianożęcki „i na żytnią
pytlowaną“; Teodor Romer (gub. Orłowska); Stanisław Skarzyński
z Królestwa Polskiego „i na żytnią mąkę“; przedstawiciel przemy-
słu młynarskiego w Królestwie Polskiem Bekerman „i na żytnią“;
A. Suligowski z Królestwa Polskiego „i na żytnią“; przedstawiciel
gub. Grodzieńskiej St. Puzyna „i na żytnią pytlowaną“; przedsta-
wiciel okręgu północnego Mikołaj Cwylew; przedstawiciel warszaw-
skiego komitetu giełdowego B. Werner; hr. F. Czacki; przedsta-
wiciel Królestwa Polskiego J. Ostrowski „i za podwyższeniem na mą-
kę żytnią“; E. Dobiecki „i na żytnią“; K. R. R. Kościalkowski (gub.
Kowieńska) „i na żytnią“; Was. Nik. Telegin (gub. Orłowska; Kaz.
Wolmer z gub. Grodzieńskiej.

Na posiedzeniu w dniu 2-m października przewodniczący po-
wrócił jeszcze do rozstrzygniętej na poprzednich sesjach kwestyi
podwyższenia taryf na mąkę ze względu na to, iż niektórzy właściciele
młynów uznali podwyższenie taryfy w stopniu proponowanym
za zgubne dla siebie. Zgromadzenie postanowiło opracowanie tej
kwestyi powierzyć osobnej komisji, złożonej z przedstawicieli rol-
nictwa i młynarstwa, pod prezydencją przedstawiciela departamentu
handlu i przemysłu, p. P. Szostakowa.

Na wniosek p. Szatłowa zgromadzenie uchwaliło, ażeby ulgi
na przewóz nasion pastewnych w ilościach mniejszych, niż po 30
pudów, stosowano w okresie czasu między 15-m grudnia i 15-m lu-
tego, oraz 1-m lipca i 1-m października, a także żeby opłatę za ten
przewóz pobierano taką samą, jak za przewóz całemi wagonami.
Taryfa na nasiona oleiste, według zdania konferencji, powinna po-
zostać bez zmiany. Nareszcie zebranie oświadczyło się za utrzyma-
niem ustanowionych specjalnie dla drogi władzykaukaskiej wyż-
szych taryf na przewóz zboża.

Na ostatniej sesji, w dniu 3-m października, przewodniczący,
mówiąc o taryfach nawigacyjnych, wyjaśniał, że zadaniem rządu
jest ustanowienie takiego stosunku między stawkami kolejowymi
a frachtami wodnymi, któryby pozwalał na prawidłowy rozdział
transportów między temi dwoma rodzajami komunikacji.

Ks. Obolenski wyraził myśl, że ustanowienie taryf nawiga-
cyjnych od przystani wołskich żadnej okolicy państwa szkodzić nie
może, a nadto proponował przedłużenie terminu działania tych ta-
ryf do 25-go października. W tym samym sensie mówił p. Szkla-
rewicz (gub. Połtawa). Przedstawiciel zaś komitetu giełdowego
mikołajewskiego domagał się zniesienia taryf nawigacyjnych, gdyż
te, według jego zdania, są przyczyną zbytniego nagromadzenia się
ziarna na stacjach kolejowych.

Odnosnie do taryf wewnętrznych, p. I. Zwiegincew przedsta-
wił zgromadzeniu projekt następujący: za przewóz na przestrzeni
od 1 do 200 wiorst pobierać opłatę 18 kop. od wagonu i wiorsty,

t. j. tyleż, co i teraz; od 201—560 wiorst do sumy opłaty za 200
wiorst dodać po 12 kop. od wagonu i wiorsty; od 560—800 wiorst
po 9 kop., a od 801 wiorst po 7½ kop. Ta formuła obniża nieco
opłaty na przestrzeni od 201 do 800 wiorst; następnie dla prze-
strzeni od 801 do 1,088 wiorst stawki pozostają też same co teraz,
a na przestrzeniach większych opłata staje się wyższą, niż obecnie.

P. Szklarewicz oświadczył się za utrzymaniem taryf dotych-
czasowych bez zmian, a za nim toż samo zdanie wyrazili pp. Zolin,
Kulabko-Koreckij i Muromcew. Inni członkowie, mianowicie pp.
Szatłow, Romer, ks. Kasatkin, ks. Szczerbatow, Polenow, Umnów,
Ostrowski, Dobiecki, Kościalkowski, Stachowicz, Suworin, Giewlicz
i ks. Obolenski przyjęli formułę p. Zwiegincewa z tą tylko zmianą,
aby na przestrzeniach od 800 wiorst pobierać opłatę 7, a nie 7½
kop. za wagon i wiorstę.

Przedstawiciel domen zaproponował swój własny schemat,
według którego: na przestrzeni do 150 wiorst należałoby pobierać
opłatę 15 kop. od wagonu i wiorsty, a następnie dodawać: do 300
wiorst po 10 kop., do 600 w. po 9 kop., do 700 w. po 8 kop., do
900 w. po 7 kop. i dalej po 5 kop. od wagonu i wiorsty.

Na wniosek przewodniczącego, członkowie wyrazili życzenie,
aby opłaty dodatkowe, pobierane teraz przez koleje żelazne, były
zmniejszone, a opłaty, powtórnie pobierane przy zatrzymaniu się
w drodze transportów—zupełnie zniesione. Zebranie nadto oświadczy-
ło, że opłaty portowe i miejskie winny być także albo zupełnie
zniesione, albo też przeznaczone wyłącznie na poprawę portów
i dróg komunikacyjnych.

Na zakończenie odczytano depezę p. ministra skarbu, który
wyraża zebraniem podziękowanie za udział w trudnej pracy.
P. przewodniczący zebraniu również wyraził członkom podziękowa-
nie i oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby potrzeby wszyst-
kich zostały zadowolone. W imieniu członków konferencji pen-
zeński marszałek szlachty, p. Giewlicz, dziękował p. przewodniczą-
cemu za pilne i bezstronne uwzględnianie wszystkich głosów na
zebraniu.

Projekt reformy niższych szkół rolniczych.

Zwołana na sesję przy ministeryum rolnictwa i dóbr pań-
stwa rada rolnicza między innemi kwestyami rozpatrzy świeżo
opracowany projekt reorganizacji niższych szkół rolniczych. W cha-
rakterze rozsądników wiedzy rolniczej wśród ludu projekt pro-
ponuje zakładanie: 1) niższych szkół gospodarczo-rolniczych;
2) otwieranie szkół rolniczych i 3) wreszcie otwieranie praktycz-
nych kursów gospodarczo-rolniczych.

Wyżej wymienione zakłady naukowe, zdaniem projektodaw-
ców, winny być utrzymywane kosztem ziemstw, stanów i towa-
rzystw. Wrazie braku funduszków miejscowych ministeryum rol-
nictwa i dóbr państwa może wyznaczać stypendya, czy to na za-
kładanie szkół i ich utrzymanie, ewentualnie nawet koszt ich
utrzymania w całości ponosić. Niższe szkoły rolniczo-gospodar-
skie mogą być zakładane na gruntach skarbowych albo ofiarowa-
nych przez osoby prywatne lub instytucje, z warunkiem jednak za-
pewnienia im statych dochodów, pochodzących czy to z ziemi, kapi-
tałów lub zapożyczeń od rządu. Inne niższe zakłady naukowo-rolni-
cze mogą być otwierane stosownie do układów, zawieranych z de-
partamentem rolnictwa przez założycieli tych szkół. Celem nad-
zoru, oprócz opiekunów honorowych, projektowane jest upoważnie-
nie ministra rolnictwa i dóbr państwa do mianowania rady opie-
kuńczej, złożonej z pięciu rolników miejscowych pod przewodni-
ctwem pełnomocnika ministeryum. Członkowie rad opiekuńczych
korzystać mają z praw służbowych.

Zadaniem niższych szkół gospodarczo-rolniczych ma być
kształcenie t. zw. urzędników gospodarczych, jak rządców i ekono-
mów. Kurs nauki ma być w nich czteroletni; przyjmowani będą
młodzieńcy, którzy zdadzą egzamin z zakresu przedmiotów, wykla-
danych w szkołach elementarnych.

Szkoły rolnicze mają kształcić młodzież na techników i maj-
strów gospodarsko-rolniczo-przemysłowych, w różnych jego gałęziach.
Od nowowstępujących do takich szkół wymagana jest zna-
jomość pisania, czytania, oraz czterech działań arytmetycznych.
W tego rodzaju szkołach kurs nauk ma trwać od roku do trzech
lat, stosownie do specjalności.

Zadaniem praktycznych kursów gospodarczo-rolniczych jest
obznajmianie młodzieży włościańskiej z racjonalnem prowadze-
niem gospodarstw i udzielanie im koniecznych wiadomości z zakre-
su rolnictwa. Praktyczne kursa gospodarczo-rolnicze będą do-
stępne dla wszystkich włościan, oraz małorolnych mieszczan bez
wyjątku.

Świnia tamwordzka.

Świnia tamwordzka jest produktem angielskim. W Niemczech jest już dość rozpowszechniona, ma popyt od kilku lat także w Austrii. Anglia jest znana z wzorowej hodowli i mało jest zwierząt domowych na kontynencie europejskim bez krwi zwierząt angielskich. Hodowla świń zajmuje tam miejsce pierwszorzędne, wszelako Anglia nie wytworzyła ich z produktu własnego, lecz przez krzyżowanie niebardzo cennego swego produktu włosciańskiego z rasami obcymi, mianowicie neapolitańskie i portugalskie rasy powstały przez krzyżowanie z rasą chińską, to też rasa tworzy podwalinę uszlachetnionych świń europejskich. Chińczycy bowiem trzymali się przez setki lat reguły o wyborze doborowego materiału rozplodowego, dobrego karmienia i pielęgnowania świń, przez co wyhodowali rasę, która łączy w sobie rozmaite zalety: wczesną płodność, niewybredność w pożywieniu, własność przybrania jaknajlepszych form i dziedzicznego przenoszenia tych zalet na potomstwo.

Takim materiałem posługiwali się Anglicy do wytworzenia swych znanych w świecie ras, które na lądzie europejskim znalazły rozpowszechnienie. Ze względu na formy, wczesny rozplód i zdarność tuczenia, osiągnięto co było tylko możebne, jakkolwiek rezultaty, które na wystawach wywoływały podziw, nie zadowalały, gdyż świnię bywały tak tłuste, iż sięgały brzuchem niemal do samej ziemi, ale świnię te były przydatne dla fabryk mydła, a nie na rzeź. Oprócz tego okazały się i inne błędy, mianowicie czulość zewnętrzna, małopłodność, mało mleka i troskliwość macior dla młodych.

Braki te wywołały przeciwny prąd i dążono do wytworzenia rasy zahartowanej i płodnej, która może dom zaopatrzyć w dobre mięso i słoninę, rasy nietylko przydatnej dla potrzeb chwilowych, lecz też i na przyszłość. Tym właśnie dążeniom zawdzięcza świnia tamwordzka swoje powstanie.

Otóż była jeszcze w Anglii jedna czysta rasa krajowa, której nie uszlachetniano za pomocą krzyżowania, lecz za pomocą rozplodu i troskliwej hodowli oryginału. Świnia tamwordzka jest przeważnie barwy czerwono-brunatnej, sierć nie jest gęstą, ale jednolitą, głowa dość długa o szerokim czole i mało co skrzywionej linii ocz, tułów jest długi, szeroki i głęboki, a nogi są silne i dobrze ustawione. Płodność jest wielka, gdyż na jeden rzut otrzymuje się 10—15 prosiąt. Dojrzewają one wprawdzie dopiero w 2—2½ latach, ale dochodzą też potem 400—500 kg. Mięso jest smaczne, szynka chuda, delikatna i soczysta, a słonina jędrna.

Z tego też powodu zalecano już przed czterema laty hodowlę tych świń i w Austrii.

ROZMAITOŚCI.

— **Wpływ owsianki na wydajność mleka.** Twierdzą, że słoma owsiana, tak samo jak szruta z wyki, źle skutkuje na wydajność mleka u krowy. Co do wyki, to już stwierdzono, że wstrzymuje ona czystość gruczołów mlecznych, oprócz tego wyka wpływa na twardnienie tłuszczu maślanego. Dlatego nigdy nie należy krowom dojnym zadawać szrutu z wyki tylko tym, które się chce utuczyć i gdy kto życzy sobie, aby mlekodajność ustalała. Nietylko ziarno wyki, ale wszystkie części tejże rośliny wpływają na ubytek mleka. Co do zadania krowom słomy zdrowej owsianej, wszelkie twierdzenia dotychczasowe są mylne. Nawet to twierdzenie niema podstawy, jakoby większe dawki słomy owsianej czyniły mleko i masło gorzkiemi. Dowodem tego było w Szlezwigu-Holsztynie, gdzie masło jest wyborne przy zadawaniu krowom dziennie po 8 kg. słomy na 600 kg. żywej wagi bydłęcia i gdzie przekonano się, że dobrą, suchą sprzątniętą i zdrową słomę można także i krowom zadawać bez straty w mleku. Tylko wtedy daje słoma ten smak gorzki, gdy jest sprzątnięta w niepogodę, stęchła lub z niezdrowej zakwaszonej roli; przez zagrzenie się słomy w siasieku nabierają kolanka smaku gorzkiego, co wpływa potem na mleko. U źrebców taka słoma niezdrowa wywołuje nawet rozwolnienie. Niesłusznem nawet jest twierdzenie, jakoby masło było łojowate od pasienia owsianką. Łojowate masło zawsze mieć będziemy, gdy do słomy wogóle nie dodamy innych surogatów pastewnych, jak makuchów, szrutu, otrąb i t. p., te bowiem usuwają z masła łojowatość, jakiej masło nabywa od wszelkich rodzajów słomy. Również szkodliwą jest owsianka,

gdy zboże na polu dotknięte było rdzą. Taką owsiankę, porzniętą na sieczkę, należy wprzód, za pomocą pary, oczyścić z grzybów rdzy, a wtedy zadawać ją można bez złych skutków na smak mleka i masła.

— **Urodzaje w Ameryce.** Departament rolniczy w Waszyngtonie ogłosił sprawozdanie o urodzajach, z którego powtarzamy bardziej interesujące dane. Szacowanie przeciętnej wydajności z akra tegorocznej, w zestawieniu z poprzednimi laty przedstawia się jak następuje:

	r. 1896	1895	1894	1893	1892
Kukurydza b.	27,3	26,3	19,7	22,6	22,4
Kartofle b.	26,8	100,7	62,3	72,2	62
Tytuń f.	679	743	733	695	682,0
Proso b.	19,7	20,1	16,1	14,7	14,1
Bawełna f.	—	156	192	149	—

Co się tyczy bawełny, sprawozdanie twierdzi, że jeszcze zawcześnie, aby można było coś stanowczego orzec o tym produkcie; tyle tylko powiedzieć się daje z całą pewnością, iż zbiory będą obfitsze. Kukurydza wyluskana wykazuje zbiór z akra w ilości 27, wobec 26,2 w r. z., a zatem o 1,1 buszli więcej w r. b. Przy obszarze gruntu, zajętem pod uprawę kukurydzy w wysokości 81,000,000 akrów i przy 27,3 z akra, całkowity sprzęt wynosi 2,211,000,000 buszli wobec 2,151,000,000 buszli w roku zeszłym i 1,212,000,000 buszli w r. 1894. Rok 1891 urodzaju kukurydzy dostarczył tylko 2,060,000,000 buszli. Co się tyczy kartofli, to rezultat sprzętu tegorocznego jest znacznie mniejszy od zeszłorocznego, w którym kartofle nadzwyczaj obrodziły. W roku bieżącym i obszar gruntu, zajętego pod uprawę kartofli, był mniejszy niż w r. z., przytem niewczesne deszcze dużo zaszkodziły polom kartoflanym. Całkowity obszar pod uprawę kartofli liczył 2,850,000,000 akrów i był o 10% mniejszy od zeszłorocznego. Wydajność tegoroczna wynosi, według sprawozdania, 246,500,000 milionów buszli, czyli o 50,000,000 buszli mniej, t. j. o 17½ w porównaniu z r. z. W samej Kanadzie deficyt tegoroczny dochodzi do 13,000,000 buszli.

— **Rezultat zbiorów we Włoszech.** O rezultacie tegorocznych zbiorów we Włoszech posiadamy następujące dane: Zebrano w 1,000 hektolitrów:

	w połud. Wł.	na Sycylii.	w całych Wł.
Pszeniczy .	12,760	6,387	48,637
Jęczmienia .	1,262	1,223	3,126
Owsa .	5,817	200	7,846
Kukurydzy .	4,087	57	28,836

Uprawa pól pod zasiewy ozime odbywała się z przeszkodami w północnych Włoszech wskutek ciągle padających deszczów. W południowych Włoszech i na Sycylii zajęci byli po części zasiewami ozimin, ale w tych prowincjach obfite opady atmosferyczne przyczyniły się tylko do polepszenia stanu pól.

— **O zasiewach ozimych w St. Zjednoczonych.** *Cincinnati Price Current* donosi pod datą 27 z. m., że zasiewy znajdują się w wyborzym stanie. Co się tyczy obrotów pszenicą, to w sytuacji nie zaszła żadna zmiana, producenci liczą na dalszą wyżkę cen i z wielką powściągliwością przystępują do transakcyj. Z powodu złego stanu dróg są dowozy kukurydzy na rynki bardzo skąpe, pomimo że są jeszcze znaczne zapasy zeszłorocznej produkcji.

— **Produkcja żelaza surowego w Niemczech** wynosiła w październiku r. b. podług wykazu związku niemieckich przemysłowców żelazem i stałą 554,402 tonn wobec 511,264 tonn w r. z.; w tem było surowca pudlingowego 136,433 tonn, besemerowskiego 47,180 tonn, tomasowskiego 288,735 tonn, lanego 82,054 tonn. Od 1-go stycznia po 31-go października wyprodukowano tonn 5,263,596 wobec 4,788,571 tonn przez tenże przeciąg czasu roku zeszłego.

— **Sprzęt kartofli w W. Ks. Poznańskim.** Z wielu okolic rozlegają się skargi z powodu gnicia kartofli. Gorzelnie po większej części pędzą okowitę z nadgniłych kartofli. Gnicie powstało z przyczyny, iż zimne i mokre powietrze nie dopuściło zupełnego dojrzenia bulwy; kartofle też wskutek tego mają małą zawartość krochmalu.

— **Stan zasiewów ozimych w Serbii.** Roboty w polu są spóźnione wskutek ustawicznych deszczów. Powódź w dolinie Morawy nie wyrządziła wielkich szkód zasiewom. Urodzaj tegoroczny kukurydzy jest wyborny tak pod względem gatunku, jakoteż ilości zbioru.